

Antysemitka lektura Starego Testamentu

Czy chrześcijanin ma obowiązek obrony Starego Testamentu przed zarzutami, że uczy on nieuczciwości, oszukiwania i bogacenia się cudzym kosztem? Zawsze denerwowała mnie opinia, że Polacy to antysemita. Jednak niedawno spotkałem kogoś, kogo tylko przez eufemizm można by nazwać antysemitą. To jest żydożerca, antysemita nad antysemitami! Stary Testament według niego to wielka szkoła kłamstwa i oszustwa, która ukształtowała mentalność żydowską. Już Jakub wyłudził podstępnie, kosztem starszego brata, błogosławieństwo od ojca (Rdz 27), potem ograbił swojego teścia (Rdz 30,25-42), a opuszczając Egipt, Izraelici obłupili jego mieszkańców, pożyczając im na wieczne nieoddanie ich kosztowności (Wj 3,21n; 11,2n; 12,35n).

Mnie osobiście największą trudność sprawiły zarzuty oparte na opowieści z dwunastego rozdziału Księgi Rodzaju, że Abraham stręczył własną żonę faraonowi, okłamując go, że to jego siostra. I bardzo się na tym stręczycielstwie wzbogacił, gdyż mu „wynagrodzono za nią sówicie: otrzymał bowiem

owce i woły, niewolników i niewolnice oraz oślice i wielbłądy”
(Rdz 12,16).

Skupmy się na pytaniu bardziej szczegółowym: Dlaczego w Piśmie Świętym znajduje się tak wiele opowieści mało budujących? Dlaczego czytamy tam tak często o ludzkich grzechach, a nawet zbrodniach, o zdradach i o niewrażliwości niekiedy nawet na wartości elementarne? Dlaczego nawet biblijnym świętym można nieraz tak wiele zarzucić pod względem moralnym?

Jedno jest pewne: Nie powinno się takich pytań podejmować w towarzystwie antysemitów. Nienawiść jest tą postawą ducha, która radykalnie uniemożliwia nam zrozumienie słowa Bożego. Nienawiść niszczy nawet czysto ludzki obiektywizm, również w podejściu do biblijnych tekstów.

Spójrzmy na kilka konkretnych faktów ze Starego Testamentu w interpretacji owego antysemitę. Oburza się on, że Pismo Święte pochwała Jakuba za to, że oszukał swego brata i ojca. Otóż gdyby ów pan wyzwolił się ze swojej nienawiści, znalazłby w Piśmie Świętym coś dokładnie odwrotnego, mianowicie jednoznaczną dezaprobatę dla tamtego oszustwa. Przecież Jakub zapłacił niemały rachunek za swój postępek (Rdz 29,21-26): ten, który udawał swojego brata, sam nie zauważył tego, że inna dziewczyna udaje jego ukochaną! Nawet trudno

sobie wyobrazić, żeby mężczyznę mogło spotkać większe upokorzenie.

Ludowa opowiastka o tym, jak z kolei on przechytrzył swego teścia (Rdz 30,25-42), dopełnia zawartą w całej historii Jakuba dezaprobatę dla stosowania podstępów. Jest to przecież opowieść o tym, że również teściowi przyszło zapłacić słony rachunek za posługiwanie się podstępem. Trzeba chyba być zaślepionym, żeby w kolejnych oszustwach przedstawionych w dziejach Jakuba dopatrywać się pochwały oszustwa jako metody radzenia sobie w życiu.

Opis podstępnego wyłudzenia błogosławieństwa przez Jakuba jest ponadto doskonałym przykładem tego, jak to Pan Bóg potrafi pisać prosto na krzywych liniach. Bo zauważmy, że zanim Jakub w ogóle się urodził, Bóg wybrał go na ojca swojego ludu (Rdz 25,23). I niewątpliwie nie potrzebował jego krętactw, żeby ten swój zamysł zrealizować. Było raczej odwrotnie: Nawet te krętactwa nie zmieniły Bożego postawienia względem Jakuba.

Wyraźnie mówi o tym Księga Izajasza. „Zgrzeszył twój pierwszy ojciec – czytamy tam na nasz temat – (...) więc Jakuba obłożyłem klątwą, Izraela wydałem na zniewagi” (Iz 43,27n). I zaraz po tych słowach następuje wspaniałe błogosławieństwo, jakiego tak czy inaczej udzieliłby Bóg Jakubowi i jego potomkom (Iz 44,1-5). To był naprawdę fatalny pomysł Rebeki, że postanowiła za pomocą krętactwa „wspomóc” Pana Boga w Jego planach względem jej ukochanego syna.

Spójrzmy jeszcze na zarzut, że Izraelici, opuszczając Egipt, obłupili jego mieszkańców z kosztowności. W mojej Biblii znajduję komentarz, że była to słuszna rekompensata „za trudy niewoli i za nieruchomości pozostawione w Egipcie”. Powiem szczerze, że bardziej przemawiają mi do przekonania ci Ojcowie Kościoła, którzy zwracają uwagę na to, jak fatalny użytek zrobił lud Boży z tych kosztowności. Przecież to właśnie z tych kosztowności sporządzono złotego cielca! (Wj 32,2-4). Zatem naprawdę nie widać powodu, dlaczego mielibyśmy się czuć zobowiązani do usprawiedliwiania sposobu, w jaki Izraelici weszli w posiadanie tych rzeczy.

Główną uwagę poświęćmy epizodowi rzekomego stręczenia własnej żony. Przypomnijmy pokrótce tę opowieść, bo zaraz na początku trzeba będzie odciąć się od opacznej interpretacji naszego antysemitę, jakoby Abram (bo wtedy nie nazywał się on jeszcze Abrahamem) stręczył swoją żonę faraonowi i bardzo się na tym wzbogacił. W rzeczywistości, jest to opowieść o szczególnej opiece Boga nad Abramem i jego rodziną.

Zatem przypomnijmy: Abrama i jego bliskich przypędził do Egiptu głód. W obcej ziemi, jako przywódca niewielkiego szczepu, Abram nie czuł się bezpieczny. W tamtych warunkach, najprostszym sposobem przywłaszczenia sobie cudzej własności było zabicie właściciela. Wystarczyłoby na przykład, że ktoś złakomiłby się na jego żonę, a Saraj była wyjątkowo piękna. Abram poprosił więc swoją żonę, żeby – na wypadek takiej kłopotliwej sytuacji – mówiła, że jest jego siostrą. W jakimś

sensie było to prawdą, gdyż Saraj była jego bliską krewną. I rzeczywiście, urzędnicy faraona uznali ją za piękność godną samego władcy i zawieźli ją na jego dwór, zostawiając Abramowi sowitą rekompensatę. Wtedy właśnie włączył się w tę bardzo trudną dla obojga małżonków sytuację sam Pan Bóg i Saraj – nietknięta przez faraona – wróciła do męża.

Księga Rodzaju przytacza ten epizod aż w trzech wersjach (12,9-20; 20,1-18; 26,6-11), co każe przypuszczać, że za pomocą tej opowieści Izraelici przekazywali sobie pamięć o szczególnej opiece Bożej nad ich praojcami – zwłaszcza w tych momentach, kiedy bardziej prawdopodobne było to, że oni zginą, niż że zostaną ocaleni. Pamięć o tej szczególnej opiece Bożej w epoce początków zapisana jest w Starym Testamencie również wprost i bezfabularnie: „Wędrowali od szczepu do szczepu, z jednego królestwa do drugiego ludu, a [Bóg] nie pozwolił nikomu ich uciskać i z ich powodu karał królów: <Nie dotykajcie moich pomazańców i prorokom moim nie czyńcie krzywdy>” (1 Krn 16,20-22 = Ps 105,13-15).

Święty Augustyn – w dyskusji z manichejczykami, którzy byli wielkimi przeciwnikami Starego Testamentu – podawał następujący argument dla usprawiedliwienia Abrahama: „On dlatego tak się zachował, ażeby Sara, gdyby został zabity, nie dostała się w ręce obcych i bezbożnych jako niewolnica, a miał

pewność co do tego, że Bóg nie dopuści, żeby spotkała ją jakaś hańba lub krzywda. I nie zawiódł się w swojej wierze i nadziei”¹.

Dość podobnie epizod ten komentuje współczesny biblista: Celem tego opowiadania jest „podkreślenie, w jak wielkim stopniu losy Abrahama będą zależały od prowadzenia i opieki Boga, a nie od jego własnej siły i przebiegłości”². Krótko mówiąc, antysemitka interpretacja tego wydarzenia jest jednocześnie obskurancka i bezbożna.

Dodajmy na koniec, że rewelacyjną wręcz interpretację omawianego tutaj epizodu zaproponował święty Augustyn, niemal na następnej stronie cytowanego tu już dziełka *Przeciw Faustowi*. Jeśli w małżeństwie Abrahama i Sary – powiada – zobaczyć obraz małżeństwa Chrystusa i Kościoła, to epizod ten dotyczy takich sytuacji, kiedy jakiś władca ziemski próbuje odebrać Chrystusowi Jego prawowitą Małżonkę, Kościół, i samemu nad nią zapanować. Niekiedy ów władca ziemski nie jest do końca świadom nadużycia, jakiego się w ten sposób dopuszcza. Tak czy inaczej, bądźmy spokojni: Bóg niewątpliwie nie dopuści do odebrania Chrystusowi Jego Małżonki i Kościoła z takich opresji na pewno zostanie ocalony.

¹ Święty Augustyn, *Przeciw Faustowi*, 22,33.

² Lawrence Boadt, w: *Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego. Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek*, red. William R. Farmer, Warszawa 2000 s.289.